Cena za egzemplarz 15 groszy. Cena za egzemplarz 15 groszy

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GÓRNOŚLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.

REDAKCJA i EKSPEDYCJA znajduje się w Katowicach, Rynek 12.

Nr. 157 — Katowice, czwartek 11-go lipca 1929. — Rok 28

Pamiątki polskie w Verdun.

Verdun. Wycieczka Legji Inwalidów Armji Polskiej, złożona z 415 osób, przybyła tu. Uczestnicy wycieczki złożyli wieniec u stóp narodowego Pomnika Zwycięstwa, poczem zwiedzili okoliczne pola bitew, a następnie wzięli udział w przyjęciu, wydanem na ich cześć w merostwie. Wycieczka zwiedziła następnie muzeum wojenne, kościół św. Hilarego, gdzie pochowani są liczni żołnierze polscy. Z Verdun udała się wycieczka do Reims, a następnie do Paryża. (PAT.)

Konkordat Prus z Watykanem uchwalony.

Berlin. (Tel. wł.) Na wtorkowem posiedzeniu sejmu pruskiego odbyło się trzecie czytanie ustawy o konkordacie. W ostatecznem głosowaniu uchwalono konkordat 243 głosami przeciwko 172. Następnie 231 głosami przeciwko 60 przyjęto wniosek, wzywający rząd do natychmiastowego podjęcia rokowań z kościołami ewengielickimi celem zawarcia z nimi odpowiedniej umowy.

Przed oświadczeniem rządu francuskiego.

Paryż. Rada ministrów zatwierdziła tekst odpowiedzi Brianda na notę angielską w sprawie miejsca konferencji odszkodowawczej.

Po dłuższych obradach postanowiono, iż natychmiast po otwarciu obrad w izbie zabierze głos premjer Poincare. Rząd życzy sobie, aby izba do obrad przystąpiła jak najszybciej. Oświadczenie premjera zajmie prawdopodobnie całe pierwsze posiedzenie, rząd zwróci się zatem do izby o przeprowadzenie dyskusji w najbliższy czwartek.

Zapowiedziane oświadczenie Poincarego oczekiwane jest z wielkiem naprężeniem. Koła polityczne i dyplomatyczne spodziewają się, że wyjaśni ono w wielkim stopniu naprężoną sytuację międzynarodową.

Plebiscyt w sprawie planu Younga.

Berlin. W wielkiej sali sejmu pruskiego odbyło się zebranie t. zw. wydziału plebiscytowego, zwołanego przez stronnictwa i organizacje prawicowe, który stawia sobie za główny cel walkę z planem Younga. Przywódca stronnictwa niemiecko-narodowego, Hugenberg, oświadczył, że muszą się znaleźć w Niemczech ludzie, którzy nie pozwolą, aby hańba, jaką stanowi umowa paryska, stać się miała ustawą obowiązującą. Z końcem sierpnia ma się rozpocząć akcja propagandowa za plebiscytem w tym kierunku.

Katastrofa łodzi podwodnej

Londyn. (Tel. wł.) Angielska łódź podwodna „H. 47“ zderzyła się z inną łodzią podwodną i zatonęła. Z załogi, wynoszącej 24 osoby, tylko dwie zdołano uratować. Reszta zaginęła. Wysłano na ratunek natychmiast kilka okrętów i nurków, lecz wszelka pomoc okazała się bezskuteczną.

Nieudany zamach stanu w Rumunji.

Wiedeń. Dzienniki donoszą z Bukaresztu, że w mieście panuje zupełny spokój. Rząd polecił obsadzić wszystkie punkty publiczne wojskiem. Rada narodowa udzieliła rządowi całkowitego pełnomocnictwa dla wszystkich zarządzeń, mających na celu obronę interesów państwa oraz utrzymanie spokoju. Rada regencyjna zaaprobowała w zupełności stanowisko rządu. (PAT.)

Wiedeń. Według doniesień dzienników z Bukaresztu, partja liberalna oświadczyła oficjalnie, że stoi po stronie rządu i że wspólnie z nim zdusi w samym zarodku wszelkie próby zakłócenia spokoju w Rumunji. (PAT.)

Bukareszt. (AW.) „Adverul“ oskarża b. premjera Bratianu oraz b. ministra spraw zagranicznych Duca, iż należeli do spisku. Pisma jednak zbliżone do partji liberalnej zaprzeczają kategorycznie, jakoby liberałowie mieli wziać udział w zamachu.

Bukareszt. (AW.) O wykryciu tu spisku dochodzą bardzo skąpe wiadomości. Informacje są bardzo sprzeczne. W myśl jednych chodziło o obalenie obecnego rządu, w myśl drugich zaś o spisek komunistyczny. twierdzą też, że Bratianu i generał Marderescu byli poinformowani o zamiarach spiskowców. Pozatem, potwierdza się wiadomość o aresztowaniu znacznej liczby oficerów. Obecnie panuje w Bukareszcie zupełny spokój.

Wiedeń. (AW.) Pisma donoszą z Bukaresztu, iż kursują tam uporczywe pogłoski, jakoby głównym celem udaremnionego zamachu było wprowadzenie na tron arcyksięcia Karola. W kołach politycznych wbrew komunikatowi rządowemu twierdzą, że akcja zamachowców była poważna i zakrojona na wielką skalę. Przed sądem wojennym stanie 17 osób, oskarżonych o udział w spisku.

Dziennikarze zagraniczni na Śląsku Opolskim.

Redakcję „Katolika“ w Bytomiu odwiedziło kilku dziennikarzy zagranicznych reprezentujących pisma, wychodzące w Londynie, Paryżu, Kopenhadze itd. Przybyli oni na Śląsk Górny celem poznania stosunków między ludnością polską i niemiecką po obu stronach granicy. Zapytywali, jak żyje polski rolnik, górnik, robotnik miejski itp., czy może swobodnie korzystać z praw obywatelskich, przyznanych mu w konstytucji wejmarskiej itp.

Kiedyśmy przedstawili smutny lecz prawdziwy stan rzeczy i wskazali na roczniki „Katolika“ gdzie zaledwie setna część nadużyć została opisana — ich wiara w liberalizm i kulturę niemiecką zaczęła słabnąć.

Pyznał to otwarcie redaktor jednego z najpoważniejszych dzienników francuskich „Journal de Debats“, p. Paweł Bourson, a milcząco potwierdzili jego angielscy i duńscy koledzy. Redaktor Bourson też na naszą prośbę scharakteryzował wrażenia z dziennikarskiej wędrówki po Śląsku Opolskim.

Nie przybyliśmy — zaznaczył na wstępie — na Śląsk Opolski, ażeby wywoływać jakiś niepotrzebny zamet, ani też ażeby bez jakiego pożytku dla sprawy pokoju przeciwstawiać się Niemcom. Stosunki na Śląsku Górnym stały się już dość dawno przedmiotem zainteresowania opinji światowej. — Niemcy początkowo tylko na kongresach mniejszościowych przy poparciu swych zwolenników podnosiły alarm w sprawie śląskiej. Poźniej wzięły w swe ręce całkowicie kierownictwo pracami kongresów, i z kolei przystąpiły do organizowania propagandy w krajach pogranicznych (Heimatbundy itp.) dowodząc, że Polska krzywdzi ludność niemiecką, pozostałą w województwie. Ostatnio zaś już osobiście min. Stresemann podczas marcowej sesji Rady Ligi i madryckiej podjął wielką ofensywę w sprawie Śląska. W ten sposób o niczem się ostatnio nie mówiło w sferach dyplomatycznych Zachodniej Europy tak często, z tak wielką nieznajomością rzeczy, a równocześnie z tak wielkim zapałem — jak o sprawach śląskich.

Byłem już — mówi dalej redaktor Bourson — w marcu r. b. na Śląsku polskim, obecnie przyszła kolej na Śląsk niemiecki. Wrażenia swe zbiorę w postaci broszury, która, być może, rozświetli cokolwiek istniejący dotychczas na Zachodzie mrok. — Co mnie przedewszystkiem uderza, kiedy porównuję stosunki po obu stronach granicy to fakt, że szkolnictwo niemieckie na Śląsku polskim jest zorganizowane liberalnie. Uczy się tutaj 23 tys. dzieci w szkółkach odrębnych, gdy na Śląsku niemieckim korzysta tylko 900 dzieci polskich, zresztą bardzo krótko, z nauki w języku ojczystym. Zdumienie ogarnia mnie tem większe, że mniejszość niemiecka na Śląsku polskim stanowi zaledwie ⅓ mniejszości polskiej na Śląsku niemieckim. Mniejszość polska jest po stronie niemieckiej w rzeczywistości większością. Skargi więc i płacze — lamenty o ucisku Niemców na G. Śląsku, które słychać z Berlina, są bezpodstawne. Mają prawo i mogą się skarżyć jedynie tylko Polacy.

W stosunku do Polaków uważają się Niemcy w dalszym ciągu za „Herrenvolk“, który może bezkarnie wyzyskiwać i nad każdym słabszym znęcać się. Tunel dworcowy w Opolu, gdzie w tak barbarzynski sposób postąpiono z publicznością i artystami polskimi, powinien być przemianowany na „Termopile Stahlhelmu“. Nazwa ta najwłaściwiej odda charakter stosunku narodu Goethego do Polaków w chwili obecnej. W jak różnem bowiem położeniu znajduje się lud polski i niemiecki po obu stronach granicy. — Niemcy na Śląsku polskim posiadają organizacje, które są godne podziwu. Znany „Volksbund“ jest jak gdyby ministerstwem spraw zagranicznych, niemal państwem w państwie. Świadczy to o głębokim humanitaryzmie Polaków, jeżeli podobne organizacje mogą na terytorjum Rzeczypospolitej swobodnie istnieć i rozwijać się. Inaczej układają się stosunki po stronie niemieckiej. Barbarzyńskie zamachy (Olesno, Opole itd.) są tu na porządku dziennnym, każdy prawie kamień mówi o nienawiści i terorze. W rezultacie Polacy mimo że liczebnie stanowią większość, zastanawiają się, czy nie lepiej ukrywać się z elementarnem poczuciem odrębności narodowej. Że niebezpiecznie jest na ulicy rozmawiać z dzieckiem po polsku i dla rozmawiającego i dla dziecka, o tem sam miałem sposobność przekonać się.

Wreszcie panoszenie się żandarmów — w 20 wieku — tropiących i śledzących z ukrycia samodzielnie myślącego Polaka. Nie znają tego kraje wolności — Francji i Anglja — są to też rzeczywiste państwa wolności. Jest niesłychanem, ażeby krwawa długoletnia wojna światowa nie zabezpieczyła Polakom swobody kulturalnego rozwoju, ażeby w dalszym ciągu byli traktowani jako parjasi.

Dlatego też w imieniu własnem, kolegów z prasy angielskiej oraz duńskiej — oświadczył, kończąc p. redaktor Buorson — pragnę wyrazić pod adresem ludu polskiego na Śląsku Opolskim jak najbardziej gorące życzenia, ażeby wywalczył sobie jak najrychlej zmianę obecnych stosunków. Stoję na stanowisku, a podzielają je również obecni tutaj koledzy, że sprawa mniejszościowa nie powinna być nadużywaną dla stwarzania zatargów, tarć lub nieporozumień. Mniejszości muszą mieć jednak zabezpieczone swobody obywatelskie. Podobnie min. Briand wystąpił w Madrycie przeciw podsycaniu niezadolenia wśród mniejszości. Z tych też względów wycieczka nasza na Śląsk Opolski postawiła sobie za główny cel nawiązanie bezpośredniego kontak-

łu z ludem polskim, — nie zaś z czynnikami oficjalnemi — i cel ten spełniła.

Życząc redakcji „Katolika" wytrwania na trudnym posterunku, redaktor Bourson wraz z swymi kolegami pożegnał nas, wyrażając nadzieję, że zawita kiedyś jeszcze na Śląsk Opolski i że mniej będzie wówczas skarg na ucisk niemiecki. Zanim dziennikarze zagraniczni wsiedli do samochodów, obeszli jeszcze raz gmach „Katolika", licząc z zainteresowaniem powprawiane szyby i przyglądając się głębokim rysom, jakie na murach pozostawiły kule z okresu powstań...

Przegląd polityczny

Przed zjazdem Polaków z zagranicy.

Rozpoczynający się w dniu 14 b. m. I-szy zjazd Polaków z zagranicy wywołał żywe zainteresowanie we wszystkich ośrodkach polskich poza krajem. Dowodem tego są prace przygotowawcze do zjazdu, prowadzone przez specjalne komisje, utworzone we wszystkich niemal środowiskach, a mające na celu przedyskutowanie i przepracowanie programu i wszystkich zagadnień, które będą na zjeździe omawiane. Należy również podkreślić, że rodacy nasi z za kraju, doceniając wagę i znaczenie zjazdu, delegują do Warszawy najwybitniejszych swych przedstawicieli, czołowych działaczów z danego terenu.

Komitet organizacyjny otrzymał już zgłoszenia i skład delegacji z wielu skupień polskich zagranicą.

Przyjadą więc:

z Austrji: pp. dr. Tenenbaum — prezes Związku stowarzyszeń polskich w Wiedniu, który reprezentować będzie jednocześnie związki robotnicze, Antoni Durkalec, prezes stowarzyszenia „Oświaty", które prowadzi energiczną akcję oświatową i organizacje polskich szkół i p. Emil Kleiner;

z Belgji: pp. Marcin Grzelak — prezes Centralnego związku towarz. polskich i organizacji skupiających wszystkie instytucje i stowarzyszenia polskie w Belgji, Piduch — prezes okręgu tegoż związku w Antwerpji i p. Stanisław Grzebyszak — prezes związku b. wojskowch polskich, jedna z czynniejszych organizacji polskich na tamtejszym terenie;

z Chin: delegowany został długoletni i zasłużony działacz z Charbina p. inż. Grochowski;

z Czechosłowacji: pp. mec. dr. Leon Wolf — poseł na sejm w Pradze, Chobot Emanuel — dyrektor Związku polskich stowarzyszeń spożywców i prezes Polskiej socjalistycznej partji robotniczej w Czechosłowacji, Piotr Feliks, wiceprezes Polskiej Macierzy Szkolnej, dr. Buzek Jan, prezes harcerstwa polskiego stronnictwa ludowego i M. Pawełek;

z Estonji: p. Wincenty Ziemlewicz;

z Holandji, wiceprezes Związku Polaków i członek zarządu tow. „Sokół";

z Jugosławji: p. Piotr Cieciński, nauczyciel, Adam Koziołkowski, kupiec i Adam Urban, rolnik.

Znowu zwłoka w rokowaniach polsko-niemieckich.

W związku z doniesieniami prasy niemieckiej o ustąpieniu szefa delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską, dra Hermesa, w kołach politycznych przypuszczają, iż nawet w razie potwierdzenia tej wiadomości przez czynniki miarodajne i mianowania następcy, rokowania handlowe z Polską będą mogły być podjęte dopiero pod koniec sierpnia lub na początku września. Wywczasy letnie ministrów obu państw, jak również cały szereg ważnych konferencyj politycznych w lecie wpływa na opóźnienie terminu.

Polityzujący handlowcy.

Wczoraj 7 b. m. odbył się w Gdańsku zjazd związku niemiecko-narodowej młodzieży handlowej, w którym brało udział około 6 tysięcy młodzieży z Rzeszy. Młodzież ta zamiast zajmować się sprawami czysto zawodowemi, skorzystała z okazji, by manifestować przeciwko traktatowi Wersalskiemu i wznosiła okrzyki przeciwko Polsce.

Podobne zjazdy nie mogą się przysłużyć sprawie polsko-gdańskiej.

Wściekłość nacjonalistów niemieckich.

Sprawa rokowań handlowych polsko-niemieckich, wprowadzona znowu została na porządek dzienny dyskusji w prasie niemieckiej. Najgłośniej sprawą tą zajmują się nacjonalistyczne dzienniki niemieckie. Starają się one zaalarmować opinję publiczną i ostrzegają rząd, by nie podejmował żadnych uchwał, które mogłyby doprowadzić do szybkiego zakończenia rokowań. Jako argument przytaczają potrzebę ochrony rolnictwa przed napływem towarów z Polski i grożą, że w razie ustępstw wobec Polaków rozpęta się w masach agrarnych szał oburzenia przeciwko rządowi.

Największe oburzenie wywołuje u nacjonalistów wiadomość o zamierzonem ustąpieniu dra Hermesa ze stanowiska przewodniczącego delegacji niemieckiej, bo dr. Hermes, jako prezes związku rolników był posłusznem narzędziem w rękach nacjonalistów i pod ich wpływem przeszkadzał skutecznie zawarciu traktatu.

Pytanie, czy rząd socjalisty Müllera ulęknie się tego ataku?

Drakońska polityka na Litwie.

Drogą pośrednią nadchodzą z Kowna wiadomości, że władze litewskie w związku ze świętem niepodległości Litwy, które obchodzone będzie uroczyście 15 sierpnia, zapowiedziały wejście w życie reform politycznych. Przedewszystkiem zostaną rozwiązane wszystkie opozycyjne partje polityczne. Jedyną dozwoloną partją będzie stronnictwo Woldemarasa, zwane tautinikami. Zamknięty też zostanie uniwersytet kowieński, a wszyscy profesorowie i studenci zostaną zwolnieni. Do nowego uniwersytetu przyjmowani będą tylko tacy studenci, którzy przedstawią zaświadczeniu lojalności politycznej.

Czy Woldemarasowi uda się takiemi środkami utrwalić swą władzę, jest rzeczą bardzo wątpliwą. Drakońskiemi metodami dzisiaj rządzić nie można narodem, bo wcześniej czy później zrzuci on z siebie jarzmo.

Zatarg między Węgrami a Czechosłowacją.

W sprawie zatargu czesko-węgierskiego w sprawie aresztowania przez władze węgierskie kasjera Pechy, odbyło się w Pradze specjalne posiedzenie rady ministrów. Wbrew zapowiedzi ze strony urzędowej, minister Benesz nie brał udziału w obradach, aby nie wywołać zaniepokojenia przez przerwanie rozpoczętego urlopu. Komunikatu urzędowego po posiedzeniu rady ministrów nie wydano. Jednakże według twierdzenia osobistości politycznych, Czechosłowacja ma prawo żądać przeproszenia, a także rękojmi, że układ z Węgrami będzie w przyszłości dotrzymany nietylko ze strony Czechosłowacji. Gdyby te żądania nie były przyjęte w Budapeszcie, to Czechosłowacji nie pozostałoby nic innego, jak przedstawić sprawę na forum międzynarodowem. Rząd czeskosłowacki spodziewa się, że Węgry uzupełnią daną już odpowiedź, oraz usprawiedliwią i wytłumaczą sposób aresztowania kasjera Pecha.

Jak bolszewicy traktują swoich gości?

Wielkie zaciekawienie wzbudziła sprawa aresztowania 19 amerykańskich komunistów niedawno przybyłych do Rosji Sowieckiej. Aresztowanie nastąpiło wkrótce po zapoznaniu się Amerykanów a sowieckimi urządzeniami, które ostro skrytykowali, a nawet oświadczają, że zamierzają powrócić do Ameryki, by tam opowiedzieć prawdę o Rosji Sowieckiej. Jeden z Amerykanów zdołał zbiec.

Projekt nowej konstytucji hiszpańskiej.

Według doniesień dzienników z Madrytu, ogłoszony tam został projekt ustawy, dotyczącej reformy konstytucji hiszpańskiej. Projekt ten został przedłożony zgromadzeniu narodowemu. Zawiera on między innemi postanowienie, że religja państwowa jest religja katolicka, jednakowoż inne wyznania mają również pełną swobodę. Według nowego projektu parlament posiadać będzie tylko jedną izbę.

Kto zwycięża w Afganistanie?

Z Afganistanu donoszą, iż Habibullah odniósł nowe wielkie zwycięstwo. Wojska jego zdobyły kwaterę główną Nadir Chana, wokół którego grupowały się wszystkie wrogie siły, skierowane przeciwko emirowi Habibullahowi. Nadir-Chan zbiegł w niewiadomym kierunku.

ALEKSANDER KORNEL DOBROWOLSKI.

POŚCIG.

POWIEŚĆ SENSACYJNA.

55) —o— (Ciąg dalszy).

Gdy Nartowski wracał do izby, ujrzał w sionce ułożony stos drewienek narąbany przez Fryca w czasie, gdy oni chodzili po lesie. Redaktor spojrzał po sionce z ciekawością, jak gdyby czegoś szukał. Wnet rozjaśnił się mu wzrok, bo tuż obok drabiny zauważył opartą o ścianę siekierę. Zanotował sobie w pamięci miejsce, w którem się ona znajdowała.

— Może się przydać — myślał, rozważając plan ucieczki. Bo zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, że nie potrafiłby przewlekać dłużej odpowiedzi na niedwuznaczne pytania Igla. Bądź co bądź należało się liczyć z tem, że w czasie kategorycznej odmowy, a co do tego był zupełnie zdecydowany, wykonanie zapowiedzianej pogróżki, że zastrzelą go przy rzekomem przekroczeniu granicy, nie natrafiłoby na prawie żadne trudności. O ile chodziło o uśmiercenie go, miał na samym sobie dowód, iż nie cofnęliby się przed mordem. Dlatego też uznawał ucieczkę za jedyne wyjście z tej sytuacji.

— Będę jakiś czas żył pod przygnębiającą obawą o życie, ale mam nadzieję, że przy zastosowaniu daleko idących ostrożności zdołam się ustrzec przed zamachem. — W każdym razie będę o wiele przezorniejszy, niż wówczas w Nowej Wsi, a potem w Ochojcu — pocieszał się w duchu.

Chcąc uniknąć męczącej rozmowy z Iglem, postanowił dzisiejszego wieczoru udawać chorego. Zaraz też po powrocie do izby prosił Hansa, żeby mu podał wodę, a po jej wypiciu udawał, że wstrząsają nim dreszcze.

— Okryjcie mnie czem, bo mi zimno.

Kiedy zjawił się Igel, redaktor patrzył nań nieprzytomnie i mruczał coś niezrozumiale.

— Co panu jest?

Nartowski nie odpowiadał, więc Igel zwrócił się z zapytaniem do Hansa.

— Narzekał na zimnicę. Trzeba mu dać gorącej herbaty, tylko że nie mamy.

Igel zaklął, ale powściągnął zniecierpliwienie i rzekł:

— Ja przywiozę herbatę i proszki, to mu będziecie dawali co godzinę.

Igel wyszedł śpiesznie i wrócił za godzinę. Przywiózł gorącą herbatę w termosie i pudełko pastylek aspiryny. Jeszcze raz przykazał Hansowi, żeby czuwał nad zażyciem pastylek i zaraz odszedł, odprowadzony niewidocznem dla niego złośliwem spojrzeniem redaktora.

Redaktor udawał w dalszym ciągu chorego.

— Musiało się panu coś stać w lesie. Czy nie urzekło co? — mówił Hans, okrywając Nartowskiego płaszczem.

— Może przyniesiecie trochę liści ze strychu — szeptał redaktor, mając nadzieję, że Hans po zejściu z drabiny zostawi ja opartą o otwór strychowy.

Nadzieja nie zawiodła redaktora, bo Hans istotnie zapomniał odstawić drabinę, albo też nie przywiązywał wcale wagi do tego, gdzie ona stoi.

Przysypawszy Nartowskiego liściem, przyrządził sobie i towarzyszowi posłanie na podłodze izby. Fryc napalił w piecu, który jednak dymił okropnie tak, że musieli potwierać drzwi i okno. Gdy wiatr wyciągnął trochę dymu, poukładali się wszyscy do snu.

Ta wspólna sypialnia dawała się Nartowskiemu mocno we znaki. Potężne chrapanie obu zawalidrogów często budziło redaktora ze snu, zwłaszcza w pierwszą noc. W ciszy czyniło ono niesamowite wrażenie jakiegoś rzężenia zarzynanej istoty, to znów chrapliwe dźwięki przypominały gulgoty gotującej się wody. Wszystko razem napełniało redaktora beznadziejnym smutkiem, tem więcej, że w nocy myśl mogła pracować bez przeszkody. Stawało mu wówczas przed oczami właśnie położenie z łaskotliwą niepewnością jutra. Czasami złość go brała na myśl, że w cywilizowanem społeczeństwie mógł zajść wypadek, podobny do jego obecnego przeżycia.

— Oj, wysmaruję ja wam tę waszą kulturę! — odgrażał się w duszy. — Niech tylko wydostanę się na wolność!

Dzisiaj, może w pół godziny po zaśnięciu, pierwszy rozpoczął koncert Fryc. Jego chrapanie zdawało się przenosić redaktora do jakiegoś tartaku, w którym bezwzględna piła wygrywa przedziwnie mocne i swą jednostajnością zabijające melodje. Frycowemu chrapaniu zaczął towarzyszyć za chwilę basowy charkot Hansa. Ten znów przypominał koloraturowe dźwięki, przeniesione o parę oktaw niżej, niż normalnie.

To, co kiedyindziej drażniło redaktora w najwyższym stopniu, dziś wydawało mu się wymarzoną muzyką, będącą w stanie zakryć jego działanie. Bo nie zwlekając zabrał się zaraz do wykonania planu ucieczki. Poomacku wyszukał swe ubranie i wdział je na siebie, siląc się na to, żeby dokonać tego dzieła jak najciszej. Kiedy jednak podnosił wgórę buty, jeden wymknął się mu z ręki i stuknął dość głośno o stołek.

Chrapliwa orkiestra ucichła się, a redaktor przycisnął się do barłogu. Chwila ciszy i Fryc, wodzący dziś prym, zaczął na nowo swoje „piłowanie." Zaraz zawtórował mu basista -Hans i Nartowski mógł w dalszym ciągu uzupełniać garderobę, czyniąc to jednak znacznie ostrożniej, niż przedtem.

Nareszcie był gotów. Zsunął się jak najciszej z barłogu, choć nie mógł w zupełności przytłumić rozpaczliwego jęku, wydawanego przez rozklekotany grat. W ciemności zaczął się posuwać wolno ku drzwiom, kierując się odgłosem chrapań swych stróżów.

Już dochodził do sionki, gdy naraz stopa jego dotknęła jakiegoś elastycznego przedmiotu. Nie mogąc utrzymać straconej równowagi, musiał Nartowski stanąć całym ciężarem na ten przedmiot, czego jednak prawie natychmiast gorąco pożałował.

— Co to jest!? — zaryczał Fryc, budząc w redaktorze świadomość, że owym przedmiotem, na który stanął, nie było nic innego, jak Frycowa noga.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Czwartek 11 lipca

Św. Piusa I, papieża męczennika † 157.
Św. Pelagji, męcz. w V. w.
Św. Sidronjusza i Marjana, męczenników.

—

SŁOW.: OLCHA Św.

Zwyciężyli dla krwi Baranka. — Bez rozlania krwi niema odpuszczenia. (Żyd. IX. 22).

Zdania: W przeciwnościach szlachetna hartuje się dusza.
Czas nam do czynu rozwinąć skrzydła
— Przed nami praca — nad nami Bóg!
Nic nie dzieje się na ziemi bez woli Bożej.

Kalendarz astronomiczny: Słońce wschodzi o godz. 3.46, zachodzi o godz. 19.52. — Księżyc wschodzi o godz. 9.23, zachodzi o godz. 22.45.

Długość dnia: 16 godzin 6 min. — Zmiany powietrza: wietrzno, niestałe. — Jutro: piękne, ciepłe.

— **Emerytury.** Rozporządzenie rady ministrów z dnia 4 lipca roku bieżącego o zaopatrzeniu emerytalnem etatowych pracowników kolejowych i pozostałych po nich wdów i sierot, znosi dotychczasowe różnice między emerytami kolejowymi państw zaborczych, a emerytami polskimi. Emeryci państw zaborczych pobierali dotychczas 75 proc. zabezpieczenia emerytalnego, służącego emerytom polskim.

— **Ustawa o meldunkach.** Ustalono — donoszą pisma warszawskie — że ustawa o meldunkach zostanie wykonana w drodze rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dniem 1 stycznia 1930 roku. Rozporządzenie to zostanie ogłoszone w dzienniku ustaw dnia 1 października roku bieżącego. Wszelkie sprzeczne punkty tego rozporządzenia zostały uzgodnione. Jedynie jeden punkt, dotyczący meldunków wojskowych, nie został jeszcze ostatecznie zredagowany. Chodzi o to, w jakiej formie ma być przeprowadzany meldunek osób w wieku wojskowym, czy jednocześnie z meldunkiem zwykłym administracyjnym, czy też oddzielnie, tak jak to się ma w dzisiejszym dniu. Ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy należy do ministerstwa spraw wojskowych. Rządcy domu, pełniący meldunki, pozostają w dalszym ciągu.

— **Stan zasiewów.** Na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, co następuje: Miesiąc czerwiec miał naogół temperaturę poniżej średniej. Deszcz padał w Polsce nieco częściej, niż w maju. W ciągu całego miesiąca czerwca utrzymywała się słoneczna i stosunkowo ciepła pogoda. Ilość ciepła i słońca była zupełnie dostateczna dla wszelkich roślin. Zapas wilgoci w roli dostateczny. Stan zasiewów jest zupełnie zadawalający w całej Polsce.

— **Znamienna uchwała maszynistów kolejowych.** W Krakowie odbyło się zebranie Koła Związku Zawodowego Maszynistów. Obecnych było 110 członków. Na zebraniu tem podpisano odezwę, wzywającą wszystkich maszynistów w Polsce do zaprotestowania przeciwko zamierzonemu przyłączeniu związku do socjalistycznej centrali zawodowej. Krakowski związek maszynistów jest związkiem bezpartyjnym. Maszyniści krakowscy przypominają w swej odezwie, że podczas wojny polsko-bolszewickiej, gdy Polacy odpierali hordy bolszewickie, wtedy w imię międzynarodowej solidarności socjalistyczna Międzynarodówka wstrzymywała polskie transporty amunicji, niezbednej do ratowania naszej Ojczyzny. Członkowie Koła Zawodowego Związku Maszynistów w Krakowie wzywają wszystkich maszynistów w całej Polsce, by na X walnym zjeździe w Poznaniu opowiedzieli się przeciw włączeniu ich do centrali socjalistycznej.

— **Zabezpieczenie objektów kolejowych przed skutkami ulewy.** Minister kolei wydał rozporządzenie o zabezpieczeniu linij i objektów kolejowych przed skutkami gwałtownych burz. Rozporządzenie to, które jest aktualne latem w czasie częstych i gwałtownych opadów, dotyczy zabezpieczenia torów, przepustów, mostów w tych miejscach, w których mogą być narażone. Rozporządzenie zawiera dokładne wskazówki, jak się ma zachować personał kolejowy i gdzie należy gromadzić materjał potrzebny do umocnienia zagrożonych miejsc. Pozatem minister kolei polecił dyrekcjom kolejowym opracowanie dokładnego projektu stałego zabezpieczenia przed skutkami ulew tych miejsc na torach kolejowych, które są narażone na podmycie.

— **Nowe książeczki wojskowe.** Władze wojskowe wprowadziły obecnie nowe książeczki wojskowe różnych kolorów w zależności od kategorji. I tak książeczki niebieskie otrzymują poborowi zaliczeni w czasie poboru do pospolitego ruszenia (kat. C.), książeczki czerwone zaliczeni do kat. D. Wreszcie zaliczeni do rezerwy z tytułu zakończenia czynnej służby, względnie z innych powodów otrzymują książeczki koloru kremowego jak dawniej. Zupełnie niezdatni do służby wojsk., zaliczeni do kat E., otrzymują zamiast książeczek specjalne zaświadczenia. Również zaświadczenia otrzymują korzystający z odroczenia.

— **Bezpłatne wyciągi metryczne dla celów wojskowych.** W myśl ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym urzędnicy stanu cywilnego i prowadzący księgi stanu cywilnego, winni dostarczać urzędom gminnym wyciągi bez żadnego wynagrodzenia. W razie niestosowania się do tych przepisów władze administracji ogólnej mogą zarządzić wykonanie tych czynności na koszt winnego urzędnika stanu cywilnego.

— **Sprawy rzemiosła polskiego i drobnego przemysłu.** W ubiegłą niedzielę odbyło się w Warszawie wspólne posiedzenie sekcji organizacyjno-zawodowej i statutowej tymczasowej naczelnej rady rzemiosła polskiego i drobnego przemysłu. Na posiedzeniu tem rozpatrzono wnioski poszczególnych organizacyj rzemieślniczych w sprawie ogólnokrajowego zjazdu delegatów stowarzyszeń rzemieślniczych w Poznaniu. Po dłuższej dyskusji zebrani doszli jednomyślnie do wniosku, iż ze względu na przypadający obecnie okres organizowania Izb Rzemieślniczych, oraz wyznaczone już zjazdy branżowe i lokalne wycieczki, zwołanie wspólnego zjazdu jest rzeczą niewskazaną. Natomiast postanowiono zwrócić się z apelem do wszystkich stowarzyszeń i zrzeszeń rzemieślniczych, aby organizowały w terminach dla siebie jaknajdogodniejszych zbiorowe wycieczki rzemieślników i młodzieży rzemieślniczej, celem zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. W sprawie utworzenia naczelnej rady rzemiosła polskiego uchwalono uzgodniony projekt statutu rozesłać w najbliższym czasie stowarzyszeniom i organizacjom rzemieślniczym do opinji, oraz zwołać na jesieni wspólną konferencję, celem ostatecznego ukonstytuowania naczelnej rady rzemiosła polskiego.

— **Obroty filmowe.** W sprawozdaniu Ministerstwa spraw wewnętrznych za rok 1928 z działalności na polu polityki filmowej stwierdza się, że w roku tym zarejestrowano sprowadzonych z zagranicy obrazów 2248. Ogólna długość tych obrazów wynosiła 2.790.324 metrów. — Najwięcej sprowadzono obrazów amerykańskich, bo 1423, następnie niemieckich 333, francuskich 245, austrjackich 73, angielskich 52, włoskich 25, szwedzkich 4, duńskich 14, czeskich 6, belgijskich 4, węgierskich 3, sowieckich 26, szwajcarskich 1, rumuńskich 1, łotewskich 1, zaś produkcji mieszanej 37.

Województwo śląskie.

* **Powrót p. Wojewody.** P. Wojewoda powrócił z urlopu i objął urzędowanie. We środę p. Wojewoda wyjeżdża na uroczyste otwarcie linji kolejowej Ustroń-Wisła.

* **Niepotrzebny alarm.** Wobec tego, że w powiecie świętochłowickim pojawiły się ulotki, przedrukowane przez część prasy, tej treści, że apteki publiczne rozdzielają bezpłatnie pigułki przeciwko tyusowi i ponieważ zachodzą często wypadki w Katowicach i w innych miejscowościach, że publiczność domaga się w aptekach bezpłatnie takich pigułek, Wydział Zdrowia Publicznego przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim komunikuje, że narazie niema żadnej potrzeby zaopatrywanie się w te pigułki, ponieważ wypadki tyfusu brzusznego zaszły tylko w powiecie świętochłowickim, a w żadnym innym powiecie dotąd wypadków tyfusu nie notowano. Gdyby zaszła potrzeba rozdawania takich pigułek tyfusowych w innych powiatach, Wydział Zdrowia Publicznego powiadomi o tem publiczność przez osobne ogłoszenie.

* **O węgiel deputatowy dla inwalidów.** Sprawa przyznania inwalidom węgla deputatowego znajduje się znowu na martwym punkcie. Związek pracodawców wzbrania się przyznać inwalidom węgiel deputatowy, natomiast ma zamiar obciążyć w pewnej części robotników, o czem donosimy poniżej. Po powrocie wojewody dr. Grażyńskiego sprawa jeszcze raz będzie poruszona. Jeśli pertraktacje nie doprowadzą do pożądanego wyniku, wówczas inwalidzi mają otrzymać wegiel przez województwo w ten sposób, że załogi czyli robotnicy mają ponosić ¼, województwo ¾ ogólnych kosztów.

* **Goście belgijscy na Śląsku.** Wczoraj wieczorem przybyła do Katowic wycieczka dziennikarzy i przemysłowców belgijskich, złożona z 17 osób. Goście po zwiedzeniu miasta i niektórych zakładów przemysłowych odjechali do Częstochowy.

Z Katowickiego.

Katowice. (Nagły zgon). Na ulicy Mikołowskiej zasłabł nagle pewien mężczyzna. Pogotowie ratunkowe odstawiło go do szpitala miejskiego, gdzie zmarł. Nazwiska nię stwierdzono, gdyż w ubraniu zmarłego nie znaleziono dowodów osobistych, ani innych papierów. Chodzi w tym wypadku o mężczyznę w wieku mniej więcej 65 lat, wzrostu wysokiego, smukłej budowy ciała, twarz okrągła, szatyn, nad czołem łysina, nad lewem okiem blizna. Ubranie składa się z następujących części: bluza kolejowa bez oznak służbowych, kamizelka koloru szarego, spodnie koloru czarno-zielonego, koszula trykotowa, skarpetki koloru karowego. Zegarek i łańcuszek z niklu. Wiadomości, które mogą przyczynić się do rozpoznania zwłok, należy kierować do Wydziału śledczego w Katowicach, pokój 94, lub do najbliższego urzędu policyjnego.

— (Z kroniki policyjnej). Urząd Śledczy w Katowicach, pokój 94, poszukuje następujących osób: 1. Neugebauera z Warszawy, lat 44. Do lutego 1920 roku Neugebauer mieszkał w Częstochowie przy ulicy Humberlowskiej 50. Następnie wyjechał na Śląsk i od tego czasu zaginął. Poszukiwania pozostały bez skutku. — 2. Henryka Musioła, urodzonego 30 sierpnia 1918 w Lipinach, powiat świętochłowicki. Henryk Musioł oddalił się z domu rodzicielskiego dnia 13 stycznia 1929 r. Rodzice zaginionego mieszkają w Lipinach przy ulicy św. Jana.

Mysłowice. (Skutki nadmiernego używania alkoholu). Nałogowy pijak Roman Koszyca z Mysłowic upił się tak bardzo, że z trudem trzymał się na nogach. Wracając z karczmy do domu Kaszyca upadł na bruk, przyczem złamał sobie nogę. Policja odstawiła go do szpitala miejskiego.

Józefowiec w Katowickiem. (Ks. misjonarz Rzymełka powrócił do stron ojczystych). W swoim czasie pisaliśmy obszernie na temat powrotu W. ks. Jana Rzymełki do rodzinnej wioski Józefowca. Jak wiadomo, ks. Rzymełka od kilku lat przebywa w Paranie, gdzie pracuje jako duszpasterz wśród polskich wychodźców. Przed powrotem do stron

---

✝

Śp. Jan Sobota.

W poniedziałek, dnia 8 bm. zmarł w Wilkowie rodak nasz śp. Jan Sobota.

Gospodarz Jan Sobota, urodz. w Wilkowie pow. prudnickim dn. 22 grudnia 1849 r. pracował w powiecie prudnickim już w młodych latach na niwie narodowej.

Jeszcze w roku 1875/76, w okresie walki kulturnej, uczestniczył w wiecach protestujących w Bytomiu, w Gliwicach i Leśnicy, stając w obronie wiary i mowy ojczystej razem z ks. prob. Englem, redaktorem Napieralskim i dr. Rostkiem.

Jan Sobota był głównym założycielem związku włościańskiego, w którym pod egidą śp. Szmuli, majora i posła do parlamentu niemieckiego łączyli się wszyscy okoliczni gospodarze-Polacy. Należał do Koła śpiewackiego, założonego przez nauczyciela Filipa Robotę (ojca ks. Władysława Roboty, proboszcza w Gierałtowicach) w Gostomie w roku 1878.

Oprócz tego należał do rady nadzorczej cukrowni w Białej przeszło 30 lat. Był założycielem mleczarni Sp. Akc. w Wilkowie i równocześnie członkiem jej rady nadzorczej.

Pracował przez 35 lat jako członek zarządu kościelnego w parafji Wierzch, i położył przy tej sposobności wiele zasług około budowy nowego kościoła w Wierzchu nietylko dobrą radą ale i pomocą finansową.

Jako długoletni sołtys miał sposobność w swojej gminie wprowadzić bruk, bydło rozpłodowe rasowe i rozkrzewił kulturę ziemniaczaną.

Jako gorliwy czytelnik i abonent „Katolika“ przez 62 lata zasilał go licznemi korespondencjami o charakterze gospodarczo-narodowym.

W czasie plebiscytu mimo sędziwego wieku zachęcał do głosowania innych za Polską. Najwięcej radości sprawiło mu mianowanie najstarszego syna swego Stanisława, obecnego dyrektora rzeźni miejskiej w Katowicach, doradcą powiatowym w powiecie prudnickim dla spraw polskich w plebiscycie.

Z wielkim żalem żegnamy Nieboszczyka, światłego wiarusa, który dziesiątki lat sprawował posłannictwo krzewiciela oświaty narodowej na najbardziej na zachód wysuniętym odcinku ziemi górnośląskiej.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym.

ojczystych ks. Jan Rzymełka zwiedził Rzym i Francję. Do rodzinnej wioski Józefowca przybył niespodziewanie pod koniec ubiegłego tygodnia. Radość polskich parafjan jest ogromna. Wielki tłum parafjan udał się przed dom brata ks. Misjonarza, aby przywitać czcigodnego, dawno niewidzianego ziomka. Miejscowe kółko śpiewacze odśpiewało pieśń powitalną. Ks. Jan Rzymełka podziękował wszystkim za serdeczne przyjęcie. W niedzielę ks. Rz. wygłosił kazanie, następnie odprawił mszę św. W środę 10 lipca mieszkańcy Józefowca urządzają uroczystą manifestację ku czci zasłużonego kapłana-patrjoty.

Załęże pod Katowicami. (Kamieniem uderzył dozorcę budowlanego). Robotnik Józef Homa z Wielkich Hajduk, zatrudniony przy budowli na kopalni „Kleofas", uderzył dozorcę budowlanego Pawła Świngę kamieniem w klatkę piersiową. Uderzenie było tak silne, że Świnga utracił przytomność. Odstawiono go do lecznicy miejskiej w Katowicach. Po udzieleniu pomocy lekarskiej Świngę odesłano do domu. Homa oświadczył, że uderzył dozorcę za ciągłe prześladowanie podczas pracy.

Siemianowice w Katowickiem. (Śmiertelny wypadek podczas pracy). Zatrudniony przy ładowaniu drzewa we dworze woźnica Wawrzyniec Górnik, lat 64, spadł z wozu, przyczem doznał śmiertelnych okaleczeń. Górnik zmarł w szpitalu hutniczym.

Giszowiec w Katowickiem. (Okropny wypadek maszynisty kopalnianego). Na kopalni Richthofen w Giszowcu zdarzył się wstrząsający wypadek, którego ofiarą padł 30-letni maszynista Leonard Wdowiak. Podczas badania przez Wdowiaka silnika kolejki łańcuchowej na powierzchni od wylatujących z motoru iskier zapaliło się nagle przesycone smarami ubranie nieszczęśliwego. Maszynista w okamgnieniu zamienił się w ognisty słup, wołając rozpaczliwie o pomoc. Mimo natychmiastowej pomocy Wdowiak po przewiezieniu do szpitala zmarł z powodu odniesionych poparzeń.

Janów w Katowickiem. (Prace około nowego ratusza). Według uchwały zastępstwa gminnego prace około budowy nowego ratusza w Janowie powierzono pewnej firmie w Świętochłowicach. Koszta budowy ustalono na 432 tysiące zł.

Z Świętochłowickiego.

Łagiewniki w Świętochłowickiem. (Pod kołami samochodu). Auto, kierowane przez szofera St. Muszalika z Mysłowic, przejechało małoletnią Jadwigę Boronównę z Chorzowa. Na szczęście okaleczenia nie są śmiertelne. Winę ponosi szofer Muszalik, ponieważ nie dawał znaków ostrzegawczych.

Nowe Hajduki w Świętochłowickiem. (Swawolny rowerzysta). Są rowerzyści, którzy ulicę uważają za tor wyścigowy. Prawie codziennie donoszą gazety o przejechaniu i okaleczeniu małych dzieci przez rowerzystów, którzy pędzą na rowerach jak szaleni, chociaż widzą kilkoro dzieci na ulicy. W tych dniach zdarzył się wypadek przejechania dziecka na ulicy Polnej w Nowych Hajdukach. Józef Piskoń, mieszkający w Król. Hucie, przejechał małoletnią Hildegardę Bartoszkównę. Stwierdzono, że Piskoń jechał zbyt szybko, przeto w krytycznym momencie nie mógł wyminąć dziewczynki, która stała na ulicy.

Wielkie Hajduki w Świętochłowickiem. (Skutki nieprzestrzegania przepisów policyjnych). Na szosie za Wielkiemi Hajdukami nastąpiło zderzenie dwóch furmanek, przyczem furman Szymon Dyry został okaleczony. Winę ponosi właściciel drugiej furmanki Jan Przywara, ponieważ jechał po lewej stronie szosy.

Giełda pieniężna i zbożowa.

W **Katowicach** płacono w dniu 9 lipca: za 100 złotych 46.94 marek niemieckich; za 100 marek niemieckich 213 złotych.

W **Warszawie** płacono w dniu 9 lipca: za 100 franków francuskich 34.80 zł, za 100 franków szwajcarskich 171.90 zł, za 10 koron czeskich 26.32 złotych.

Poznańska giełda zbożowa
w dniu 8 lipca 1929 r.

Żyto 26.00—27.00, pszenica 48.00 do 49.00, mąka pszeniczna 65 procent 68.50—72.50. Reszta notowań bez zmian. Tendencja spokojna.

Ruda w Świętochłowickiem. (Sześciu na jednego). Józef Flasiński z Orzegowa uwiadomił policję, że został pobity i okaleczony przez 6 osobników. Gdy przechodził przez planty, został obstąpiony i bez powodu dotkliwie obity. Sprawcy napadu byli mocno podchmieleni, więc pełni wojowniczego ducha. Policja wdrożyła śledztwo.

Z Pszczyńskiego.

Pszczyna. (Pogrzeb śp. Zemboka). Przed kilku dniami zmarł śmiercią tragiczną wiceprezes zarządu powiatowego Związku Powstańców Śląskich, śp. Paweł Zembok. Pogrzeb odbył się w ubiegłą sobotę w Pszczynie. Celem oddania śp. Zembokowi ostatniej przysługi stawili się licznie członkowie związku, przedstawiciele władz oraz towarzystwa z Pszczyny i okolicy. Kondukt żałobny prowadził miejscowy proboszcz ks. Bielok w otoczeniu ks. proboszcza Kupilasa z Lędzin i ks. kapelana Kałuży. Na czele żałobnego pochodu maszerowała orkiestra powstańcza, kompanja honorowa pod bronią, Hallerczycy, oddział strzelców, następnie towarzystwa. W kościele wygłosił mowę pogrzebową ks. proboszcz Bielok. Po nabożeństwie w kościele parafjalnym zwłoki odprowadzono na cmentarz. Orkiestra grała marsze żałobne. Nad grobem chór odśpiewał: „W mogile ciemnej". Nad otwartym grobem przemówił starosta p. dr. Jarosz, po nim prezes powiatowy p. Kozyra. Po odśpiewaniu „Roty" posypały się grudki ziemi na trumnę zasłużonego Polaka-patrjoty. Niech odpoczywa w pokoju.

Bieruń Stary. (Widłami między żebra). Pomiędzy braćmi Janem i Fr. Bielokiem wywiązał się spór. W czasie sprzeczki Jan sięgnął po widły i pchnął swego brata w pierś. Okaleczonego odstawiono do lecznicy celem zapobieżenia zatruciu krwi.

Goczałkowice w Pszczyńskiem. (Pożar od pioruna). Przed kilku dniami uderzył grom w stodołę Fr. Klimy, wywołując pożar. Stodoła spaliła się doszczętnie razem z wozownią i narzędziami rolniczemi.

Gostyń w Pszczyńskiem. (Tragiczna śmierć dziecka). Gospodarz Leon Janecko posiada na swojem podwórzu dół wapienny, napełniony wodą. Przed kilku dniami wpadł do dołu 4-letni synek gospodarza. Chłopczyk utopił się, gdyż nikt nie był świadkiem wypadku.

Z Rybnickiego.

Rybnik. (Znowu pożar). Z nieznanej przyczyny wybuchł pożar w obejściu Karola Kuczery przy ulicy Zamkowej. Pożar zniszczył stodołę.

Z Tarnogórskiego.

Tarnowskie Góry. (Trup na szynach kolejowych). Na torze kolejowym między miastem Tarnowskiemi Górami a Miasteczkiem znaleziono trupa z odciętą głową. W ubraniu nie znaleziono dowodów osobistych, przeto nie wiadomo, jak nieboszczyk nazywał się i skąd pochodził, nadto nie wiadomo czy nieznany człowiek popełnił samobójstwo lub czy spotkało go nieszczęście. W kieszeni ubrania nieboszczyka znaleziono chusteczkę znaczoną literami A. K.

Z Lublinieckiego.

Lubliniec. (Szczęśliwy powiat). Wiadomo, że powiat lubliniecki jest wyłącznie rolniczy. W ubiegłym roku powiat ten miał 1000 bezrobotnych, natomiast w roku bieżącym bezrobotnych niema ich prawie wcale w powiecie lublinieckim, gdyż według danych urzędu pośrednictwa pracy w ostatnim tygodniu sprawozdawczym zanotowano tylko 15 bezrobotnych mężczyzn i 1 robotnicę.

Z Cieszyńskiego.

Bobrek w Cieszyńskiem. (Rozbój na drodze). Robotnik Franciszek Parot wracał z pracy do domu. Na ścieżce koło tartaku Habera Parot otrzymał uderzenie w głowę, wskutek czego utracił przytomność. Gdy przytomność odzyskał, stwierdził, że został obrabowany. Nieznany napastnik ukradł mu portfel, zawierający 320 koron czeskich i przepustkę graniczną. Sprawcą napadu i złodziejem był Jan Franckiewicz z Bobrku. Policja aresztowała niebezpiecznego osobnika i oddała go w ręce prokuratora.

Z całej Polski.

Sosnowiec. (Wichura zerwała namiot cyrku). Podczas ostatniej nawałnicy wicher wywrócił słupy, podtrzymujące namiot cyrku Barańskiego, skutkiem czego na widowni, mieszczącej przeszło tysiąc ludzi, spadł namiot, przyczem zgasło światło. Powstała panika, której kres położyły dopiero większe oddziały policji i straży ogniowej, które wydobyły publiczność z pod drutów, belek i olbrzymiego płótna. Kilka osób doznało ataków nerwowych, kilkanaście odniosło lżejsze obrażenia. Na miejscu wypadku pozostał stos kapeluszy, parasoli, torebek damskich, które pozbierała policja.

Łódź. (Walka z bandytami). W ubiegłym tygodniu donosiliśmy, że nieznani bandyci dokonali napadu na plebanję w Wygiełzowie oraz, że 100 policjantów rozpoczęło natychmiast pościg za bandytami. W związku z tem donosimy, że w ubiegły poniedziałek policja natknęła się na kryjówkę bandytów w lasach, wskutek czego doszło do ostrej wymiany strzałów. Bandyci ukryci w gąszczu leśnym, ostrzeliwali się, nie dopuszczając do siebie policji. Obustronna strzelanina trwała kilka godzin. Pod osłoną nocy udało się bandytom wymknąć z pierścienia policji i skierować w głąb lasów śląskich. W ślad za nimi udała się również policja, a od strony Katowic zastąpiła im drogę policja śląska. Wobec silnego naporu policji, bandyci cofnęli się z powrotem na teren woj. łódzkiego i rozbili się na trzy grupy. Obecnie każdy z bandytów na własną rękę stara się przedostać przez granicę, wzdłuż której jednak skoncentrowane zostały silne posterunki policji. Na miejscu, gdzie bandyci ostrzeliwali się, znaleziono ślady krwi, które dowodzą, że jeden z opryszków został ranny. Policja obsadziła wszystkie punkty graniczne oraz szosy.

Wilno. (Skazanie szajki szpiegowskiej). Sąd okręgowy w Wilnie wydał wyrok w sprawie szajki szpiegowskiej, działającej z ramienia Mińska na terenie Wileńszczyzny. Skazani zostali Józef Mikołun na 12 lat ciężkiego więzienia, jego pomocnicy Józef Łopacki na 10 lat ciężkiego więzienia, Dalewski na 10 lat więzienia, Bazyli Sołłohub na 4 lata, Hulewicz na 4 lata, Byczko na dwa lata więzienia. Młoda agitatorka Kowalewska, która operowała wśród armji, skazana została na 2 i pół roku więzienia.

Warszawa. (Świętokradztwo podczas burzy). Korzystając z silnej nawałnicy w ubiegłą niedzielę złodzieje zakradli się do kaplicy przy zakładzie Sióstr Rodziny Marji, gdzie skradli wszystkie znajdujące się na dwóch ołtarzach wota, wartości kilkudziesięciu dwóch złotych oraz gotówkę ze skarbonki. Dokładnych strat nie można określić, gdyż wykaz wotów posiada jedna ze sióstr, która obecnie znajduje się poza Warszawą.

Białystok. (Olbrzymia żmija ukąsiła kosiarza). We wsi Studzianka, powiat białostocki 26-letni rolnik Bolesław Szymański wraz ze swoim ojcem kosił trawę. Zajęty pracą młody kosiarz nie zauważył żmiji, która rzuciła się na niego i ugryzła go w nogę. Ojciec Bolesława pośpieszył z pomocą i kosą uśmiercił jadowitego gada, mającego około metra długości. Bolesława Szymańskiego odwieziono w stanie ciężkim do lecznicy.

Wadowice. (Morderca skazany na śmierć). Przed sądem przysięgłych w Wadowicach odbyła się rozprawa przeciw Władysławowi Łachowi i Antoniemu Gruchaczowi, mającym na sumieniu cały szereg morderstw rabunkowych i innych zbrodni. Pierwszy z nich zamordował ubiegłego roku wystrzałem z rewolweru w lasach niepołomickich inżyniera Winiarskiego w chwili, gdy ten w nocy wracał z pobraną przez siebie skromną emeryturą. Tenże osobnik postrzelił następnie ścigającego go policjanta, a w parę dni później zamordował ś. p. Starowicza ze Zembrzyc, również wystrzałem z rewolweru i w celach rabunkowych. Gruchacz, jako jego towarzysz, był mu pomocnym w wykonywaniu powyższych zbrodni, do których atoli w przeciwieństwie do Łacha, nie przyznał się do winy. — Władysław Łach został skazany na śmierć przez powieszenie, Antoni Gruchacz na 18 lat ciężkiego więzienia. Łach przyjął wyrok, Gruchacz zgłosił zażalenie nieważności.

Z dalszych stron.

Berlin. (Samobójstwo dwojga staruszków). Wielkie wrażenie wywołało dziś w Berlinie samobójstwo pary staruszków 77-letniego Gustawa Kettmanna, oraz jego 71-letniej żony Agnieszki. Staruszkowie znajdowali się w doskonałych warunkach materjalnych i byli właścicielami dużej kamienicy. Samobójstwo popełnili z tego powodu, że sprzykrzyło im się zbyt długie życie i chcieli razem zejść ze świata. Córka, która od dłuższego czasu była zaniepokojona zapowiedziami staruszków, że odbiorą sobie życie, w tych dniach po powrocie do domu znalazła oboje nieżywych. Kettmann najpierw wystrzałem z rewolweru zabił swoją żonę, a następnie drugim wystrzałem sam pozbawił się życia.

Hamburg. (Pożar stajni wyścigowej). W stajni wyścigowej Farmsen niedaleko Hamburg wybuchł przed kilku dniami wielki pożar i ogarnął w ciągu krótkiego czasu budynek, w którym znajdowało się 35 koni. Stajenni wyprowadzali oszalałe z przerażenia konie, które wydzierały się, uciekając bądź z powrotem do stajni, bądź w pola. W płomieniach zginęło 11 koni. Że pożar nie przybrał większych rozmiarów, należy zawdzięczać łagodnemu wiatrowi zachodniemu. W stajniach wyścigowych znajdowało się około 300 koni wyścigowych.

Ze Śląska Opolskiego.

W dniu 19 lipca wyruszy pielgrzymka ze Śląska Opolskiego do Częstochowy, gdzie zabawi do 21 lipca. Punkty zborne Pawonków, Lubliniec, Tarnowskie Góry i Sumina.

*

W piątek, dnia 12 lipca b. r. wyjedzie wycieczka młodzieży ze Śląska Opolskiego do Poznania na Polską Wystawę Krajową. Wycieczka zabawi w Poznaniu do poniedziałku, dnia 15 lipca.

—o—

Kłamstwa na Górnym Śląsku.

Na całym świecie rozmaite są stopniowania poczucia etyki w prasie. Pomijając pisma, których jedynym celem jest przysporzenie swemu wydawcy jak największego dochodu, które zatem stoją na najniższym stopniu etycznym, stosując dla zdobycia prenumeratorów wszelkie, nawet najmniej etyczne środki. Tej kategorji pism nie uwzględnia się nigdy — nią się pogardza. Jeśli mowa o prasie, kierującej się etyką, to mamy na myśli dzienniki, służące jakiejś idei. Jedne z nich bronią swych wierzeń, nie zatracając poczucia sprawiedliwości wobec przeciwnika. Jeśli go zwalczają i wytykają jego błędy, to opierają tę walkę na prawdziwych faktach. Inne, mniej sumienne, nie mają tak wysokiego poczucia etyki i z mniejszą lub większą bezceremonjalnością fałszują rzeczywistość stosownie do tego, jak im w danej chwili jest wygodnie.

Te ogólne cechy widzimy także w prasie niemieckiej. Na ogół poczucie etyki było dawniej u niej dosyć wysoko rozwinięte. Każde z pism ideowych broniło swego poglądu w sposób przyzwoity i jeśli zwalczało przeciwnika, to nie posługiwało się argumentacją, opartą o nieprawdę. Stosunki te zmieniły się po wojnie, a zwłaszcza w ostatnich latach. Specjalnie prasa kierunku nacjonalistycznego odrzuciła wszelkie względy etyczne i nie zna żadnego hamulca. Przed żadnem, nawet najjaskrawszem kłamstwem nie cofa się, byleby tylko swych wrogów tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych — a w tych rzędzie Polaków — zohydzić.

Tej ujemnej cechy nie nabyła naogół prasa t. zw. demokratyczna. W walce politycznej zachowywała umiar i starała się według najlepszej woli przedstawiać fakty niesfałszowane. Jednakowoż widocznie zanik pojęć etycznych zaczyna zarażać nawet i ten odłam pracy niemieckiej.

Jeden z dzienników, zażywający dotychczas w świecie wielkiej powagi dzięki właśnie tym zaletom „Berliner Tageblatt", ogłosił przed kilku dniami artykuł o stosunkach górnośląskich, w którym przyjął całkowicie metody prasy nacjonalistycznej i dopuścił się niesłychanego wprost fałszowania rzeczywistości. Omawiając stosunki w Województwie Śląskiem i rolę wojewody dra Grażyńskiego, twierdzi autor artykułu, R. Hernstadt, że polityka Prus w stosunku do Polaków zmieniła się z gruntu od roku 1918, że obecnie — nie tak, jak w epoce wilhelmowskiej — żaden Polak nie jest narażony na utratę chleba z powodu swej polskości, że żadne dziecko nie uczęszcza do szkoły niemieckiej, jeśli sobie rodzice tego nie życzą. Jeśli w jakim kierunku polityka rządu pruskiego była szczęśliwą i konsekwentną w ostatnich latach, to była to polityka mniejszościowa. Tej polityce przeciwstawia autor politykę wojewody Grażyńskiego.

Jeśli nawet skargi, wnoszone przed komisją mieszaną i do Ligi Narodów, przez Polaków w Niemczech, mogłyby być z niemieckiego punktu widzenia uważane za błahostki, to jednak sumienny dziennik, mający poczucie etyki, nie powinien przechodzić nad niemi do porządku dziennego. Skargi te, właśnie dlatego, że wywołane są „błahostkami" — drobnemi przykrościami codziennego życia, dają niesłychanie bogaty materjał do wyrobienia sobie poglądu na stosunki, panujące na Śląsku Opolskim. Gdyby zatem p. Hernstadt odznaczał się zaletami, jakich wymagać trzeba od dziennikarza lub publicysty, nie zarażonego szałem szowinizmu, lecz mającego pretensje do poważnego traktowania go, wówczas zadałby sobie trud wglądnięcia w te stosunki na podstawie skarg, wnoszonem przed forum, jedynie dostępnem dla ludności polskiej w Niemczech. A wtedy rumieniec wstydu oblałby jego twarz, że wypowiedział publicznie opinję, urągającą rzeczywistości.

P. Hernstadt twierdzi — a na to swoje twierdzenie nie sili się nawet przytoczyć żadnego argumentu — że od 1918 r. nastąpiła zmiana systemu Prus w stosunku do Polaków. Jakkolwiek twierdzenie to zbyt jest... śmiałe, a rzeczywistość zbyt gruntownie wykazuje jego bezpodstawność, by zachodziła potrzeba prostowania, to jednak nie można pozostawić go, bez odpowiedzi, by świat nie sądził, że milczenie ze strony polskiej jest potwierdzeniem jego prawdziwości.

Każdy przyznać musi, że koniec roku 1918 przyniósł w ślad za wielkiem przeobrażeniem stosunków politycznych w Niemczech, także powiew w odniesieniu do sprawy polskiej. Był to jednak tylko powiew, który szybko zdmuchnięty został przez odradzający się gwałtownie nacjonalizm niemiecki.

Rewolucjoniści niemieccy bardzo uroczyście oświadczali, że świętem jest dla nich poczucie odrębności narodowej Polaków i że nie zamierzają stawiać żadnych przeszkód jego rozwojowi. Ale tak, jak całe przeobrażenie stosunków niemieckich było tylko przeobrażeniem formy ustroju, podczas gdy istota dążeń i celów pozostała w gruncie rzeczy ta sama, co za czasów cesarstwa, taksamo i zmiana stosunku państwa, a bardziej jeszcze narodu niemieckiego do Polaków, znalazła swój wyraz jedynie na papierze, w konstytucji, względnie dokumentach traktatowych. Treść tego stosunku nie zmieniła się, conajwyżej uległa zmianie na gorsze. Dawniej bowiem, gdy w opozycji przeciwko rządowi byli centrowcy i socjaliści, mieli Polacy przynajmniej w nich sprzymierzeńców przeciwko grupom nacjonalistycznym. A tenże sam „Berliner Tageblatt" niejednokrotnie z uznania godną odwagą zwalczał zakusy rządu cesarskiego, dążące do skrępowania wolności pielęgnowania odrębności narodowej u Polaków.

Ale dzisiaj, gdy dawniej opozycjoniści zasiadają na fotelach ministerjalnych, zasada ustosunkowania się państwa do zagadnienia polskiego pozostała tasama, co w epoce wilhelmowskiej, zmieniły się tylko metody i to z konieczności. Dawniej usiłowano zniszczyć żywioł polski zapomocą brutalnych sposobów. Odbierano Polakom ziemię, obsadzono na ziemiach polskich bogato subwencjonowanych do urzędów tych ludzi, którzy przyznawali się do polskości, ze szkół wyrugowano język polski. Dzisiaj nie wywłaszcza rząd Polaków z ziemi, bo już tam niema właścicieli wielkich majątków. Natomiast pod pozorem wykonywania liberalnej ustawy osiedleńczej, uchwalonej zaraz po rewolucji, stosowane są tesame metody kolonizacyjne.

Na Górny Śląsk sprowadza się ludzi z innych prowincji i to przeważnie protestantów, daje się im wielkie ulgi kredytowe, buduje im domy i sprawia inwentarz. Wszystko to — broń Boże — nie w celach germanizacyjnych! Lecz chłop polski, wiodący nędzny żywot na kilku morgach, nie dostanie ziemi, wykupionej z rąk magnata niemieckiego, o ile przyznaje się do polskości. Dla niego niema kredytu, skoro nie należy do stronnictwa lub organizacji niemieckiej i to nietylko nacjonalistycznej, ale także centrowej. O tem, by w urzędzie siedział człowiek, poczuwający się do polskości, nikt jeszcze nie słyszał. W szkołach, jak dawniej, nie ma nauki języka polskiego.

To są fakta, które p. Hernstadt, gdyby miał choć odrobinę poczucia sumienności, musiałby wziąć pod uwagę. Wówczas nie byłby twierdził rzeczy, na które niema usprawiedliwienia nawet w pozorach.

Ale pismo tak poważne, jak „Berliner Tageblatt" nie powinno ograniczać się tylko do pozorów, lecz sięgnąć w głąb stosunków i przekonać się, że w rzeczywistości wyglądają one znacznie smutniej. Pisze „Berliner Tageblatt", że polityka pruska była w ostatnich latach konsekwentną i szczęśliwą. Jeśli dziennik ten uważa spadek głosów polskich przy wyborach parlamentarnych szczęściem, jeśli stopniowy zanik szkół mniejszościowych przypisuje konsekwencji rządu, to ma zupełną rację. Zewnętrzne objawy polskości maleją — tego nie można ukrywać. Czy jednak to dowodzi, że polskość maleje? Czy nawet — gdyby ona w istocie zmalała, byłoby to pomyślnym objawem z punktu widzenia demokratycznych zasad, jakim chce hołdować „Berliner Tageblatt?"

Jeśli wobec mniejszości stosowany jest liberalizm, jeśli ta mniejszość może swobodnie pielęgnować swoję odrębność narodową, wówczas conajmniej utrzymuje swoją liczebność. A waściwie powiększać się powinna w miarę naturalnego przyrostu ludności. Jeśli dzieje się odwrotnie, dowodzi to, że oddziaływują jakieś wpływy, które wynaradawiają mniejszość, lub też uniemożliwiają uzewnętrznienie właściwego poczucia narodowego.

I niech nie łudzi się „Berliner Tageblatt', że jeśli następuje na Górnym Śląsku proces wynarawiania, to jest on wynikiem „szczęśliwej" polityki, i dowodem swobodnej konkurencji dwóch kultur, z których niemiecka posiada większą siłę przyciągania, przez co skłania ludność do d o b r o w o l n e g o wsiąkania jej w siebie. Nie! Jeśli zanikają objawy polskości i gdzieniegdzie następuje istotnie wewnętrzne wyrzeczenie się polskości na rzecz niemczyzny, to dzieje się to wcale nie na skutek dobrowolnej, nieprzymuszonej metamorfozy. Ktoś, wyrzekający się przyrodzonej swej przynależności narodowej, nie czyni tego nigdy z własnej woli. Strasznie silny musi już być nacisk, wielkie tragedje muszą się rozgrywać w duszy takiego człowieka, albo zupełny nastąpić musi zanik jakichkolwiek idealnych pobudek na rzecz zaspokojenia ambicji, zrobienia karjery lub majątku. Człowiek, wyzbywający się swej narodowości i wyssanej z piersi matki miłości języka, nie jest człowiekiem. Tych ludzi nie zazdrościmy Niemcom — niech ich sobie trzymają. Wielkiej z nich i tak pociechy nie będą mieli. Jak długo ich opłacają, dają im dobre posady, tak długo będą w nich mieli wierne sługi. Ale gdy tylko chodzić będzie o zaapelowania do ofiar bezpłatnych, poświęceń bezinteresownych, wówczas liczyć na nich nie będą mogli.

Ale te wypadki nie są zbyt liczne — w każdym razie nie tak liczne, by można było twierdzić, że polskość Górnego Śląska zanika, że następuje germanizacja ludności. Tego objawu nie powinienby sobie też życzyć „Berliner Tageblatt", który dawniej zwalczał germanizację środkami niemoralnymi. Jeśli cyfrowo zmniejsza się polski stan posiadania, to jest to wynikiem głębszych przyczyn, które sumienny publicysta, powodujący się zasadami etyki, powinien był zbadać.

Na przyczyny te zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę, ostatnio zaś z okazji objęcia przez dr. Lukaschka urzędu nadprezydenta prowincji. Jest to ów nastrój, panujący wśród niemieckiej części ludności, nastrój nienawiści w stosunku do wszystkiego, co polskie. Jawne przyznanie się do polskości nie spotyka się wprawdzie z zamknięciem do kryminału, ani procesem o zdradę stanu. Oficjalnie więc wolno jest każdemu przyznać się, że jest Polakiem, że myśli i czuje po polsku, że pragnie wychowywać dzieci swe po polsku, modlić się w tym języku i słuchać kazań polskich, uczęszczać na polskie przedstawienia w teatrze.

Ale między oficjalną swobodą, a praktycznem jej stosowaniem istnieje niezgłębiona przepaść. Rolnik, który przyznaje się głośno do polskości, który należy do polskich, a nie niemieckich organizacyj gospodarczych, nie otrzyma ulg i korzyści materjalnych, do których miałby prawo jako równouprawniony obywatel państwa czysto we formie kredytów, czy zasiłków przy klęskach elementarnych. W obawie przed szykanami ze strony niższych organów urzędowych lub w skutek gróźb ze strony rozmaitych bojówek nacjonalistycznych, rodzice rezygnują z prawa zgłaszania dzieci do szkoły mniejszościowej. Nawet w dziedzinie religijnej niema już tej swobody, jaka dawniej była, bo centrum górnośląskie, puściwszy się całkowicie na fale nacjonalistyczne, używa swych wpływów na duchowieństwo w tym kierunku, by znosić lub ograniczać nabożeństwa polskie i przygotowywanie dzieci w polskim języku do Sakramentów św. A jak wygląda swoboda w korzystaniu z polskiej kultury w teatrze, wie także „Berliner Tageblatt" na podstawie wypadków w Opolu. To nie był dorywczy wybryk niedowarzonych młodzików, do którego nie powinno się przykładać zbyt wielkiej wagi. To był przejaw nastawienia psychicznego Niemców Śląska Opolskiego, czyhający na każdym kroku i mogący przy każdej sposobności sprowadzić razy, okaleczenia, nawet śmierć dla tych, którzy mają odwagę przyznawać się do polskości.

Tak wygląda prawda na Górnym Śląsku.

O zupełnym zaniku poczucia etyki świadczy więc artykuł „Berliner Tageblattu", skoro został oparty na twierdzeniach nieprawdziwych, — świadomie nieprawdziwych. Bo nie potrzeba być zbyt głębokim znawcą stosunków, panujących na Górnym Śląsku, by nie widzieć prawdy. Kto zaś ją widzi, a przedstawia rzeczy z nią sprzeczne, ten wyzbyty jest wszelkiego poczucia etyki.

Delegacja powstańcow śląskich u Marszałka Piłsudskiego.

Dnia 6 lipca przybyła do Warszawy delegacja zarządu głównego Związku powstańców śląskich w celu zaproszenia Marszałka Piłsudskiego na uroczystości obchodu powstańców, mające się odbyć w dniu 17 i 18 sierpnia roku bieżącego. Marszałka Piłsudskiego w tym czasie w Belwederze nie było, wobec czego delegacja wpisała do księgi audjencjalnej adres następującej treści:

„Dnia 17 i 18 sierpnia odbędą się w Katowicach uroczystości obchodu 10-lecia pierwszego powstania z niewoli Górnego Śląska. Jako przedstawiciele uczestników walki oswobodzenia Górnego Śląska z wiekowej niewoli, ośmielamy się prosić Ciebie, Dostojny Panie Marszałku, jako twórcę ruchu zbrojnego w Polsce i pierwszego powstańca Rzeczypospolitej Polskiej o zaszczycenie tej uroczystości swoją dostojną obecnością. Przybycie Wodza Narodu na Górny Śląsk będzie dla szerokich rzesz powstańczych największem uczczeniem ich czynów, który się zrodził z Twojej ideologji".

Krótko-zwięzłowato.

Technicy austrjaccy wynaleźli sposób wyrabiania szkła, nawet bardzo cienkiego, które nie pęka.

*

Chemik nazwiskiem Schoop wynalazł papier metalowy, który się nie pali i nie drze i stąd nadaje się bardzo do wyrabiania z niego banknotów i fałszowanie byłoby wykluczone.

*

Pierwszy wypadek urodzin w nowem państwie Miasto Watykan miał miejse dnia 17 czerwca b. r. Narodził się chłopiec, którego zapisano w spisie pod numerem 1.

Dług Polski w Anglji.

Londyn. Odpowiadając w Izbie Gmin na zapytanie w sprawie długu Polski, przedstawiciel Skarbu zaznaczył, że dotychczas Polska zapłaciła 1.528.916 funtów szterlingów. Ogólna suma pozostałego długu wynosi 4.412.250 f. st., zaś długu z tytułu repatrjacji jeńców 97.918 f. st. Pozatem zażądano około 600.000 f. st. na pokrycie przez Polskę kosztów utrzymania angielskich wojsk okupacyjnych na Górnym Śląsku. W sprawie tej toczą się rokowania.

Wielkie nadużycia celne.

Wilno. Na terenie urzędu celnego w Wilnie od dłuższego czasu popełniane były nadużycia przy cleniu towarów. Po dłuższych dochodzeniach ujawnieni zostali sprawcy zarówno z pośród przedstawicieli miejscowych firm, jakoteż obecnych i byłych urzędników celnych. Szczegóły śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy. (PAT).

Wycieczka katolików angielskich do Polski.

Kraków. Przybyła do Krakowa wycieczka reprezentantów sfer katolickich z Londynu w liczbie 70-ciu osób. W wycieczce bierze udział arcybiskup Westminsteru, ks. kardynał Bourne. Po powitaniu gości przez duchowieństwo krakowskie, przedstawicieli miasta i przez szereg osób z kolonji angielskiej, goście udali się do hoteli poczem zwiedzali zabytki Krakowa. Wieczorem odbyło się przyjęcie w Katolickim Instytucie Naukowym. Goście z Londynu zabawią w Krakowie trzy dni. (PAT).

Powrót p. Deweya.

Warszawa. (A.W.) Doradca finansowy Banku Polskiego i członek zagranicznej Rady Banku Polskiego, p. Dewey przyjechał z Moskwy do Warszawy wraz z małżonką i sekretarzem osobistym.

Zgon malarza Fałata.

Cieszyn. (Tel. wł.) W Bystrej na Śląsku zmarł znany artysta, Juljan Fałat. Przed kilku dniami został zmarły udekorowany orderem „Polonia Restituta“ w uznaniu zasług około rozwoju malarstwa polskiego, oraz zamianowany profesorem honorowym akademji sztuk pięknych w Krakowie.

Lloyd George jedzie do Niemiec.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że Lloyd George zamierza spędzić tegoroczne wakacje wraz z rodziną w Czarnym lesie (Schwarzwald) w Niemczech. Będzie to od wybuchu wojny pierwsza bytność Lloyd Georgea w Niemczech.

Wyższy Kurs Handlowy w Katowicach.

Z początkiem września b. r. otwarty zostanie w Katowicach z inicjatywy Wydziału Oświecenia Publicznego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego Wyższy Kurs Handlowy, przeznaczony dla absolwentów szkół średnich oraz pracowników śląskich instytucyj handlowych i gospodarczych.

Kurs trwa w zasadzie 1 rok. W miarę dostatecznej liczby zgłoszeń nauka może być rozłożona na 2 lata.

Warunkiem przyjęcia jest zasadniczo wykazanie się świadectwem dojrzałości, uzyskanem w jednej z państwowych szkół średnich. Na kurs mogą być jednak przyjęci słuchacze bez matury, o ile przygotowanie uznane zostanie za wystarczające przez władze kursu.

Za naukę przewidziane są opłaty w wysokości 300 złotych rocznie oraz taksa wstępna 25 złotych. Wpisy odbywać się będą do 15 sierpnia b. r. w miejskiej szkole handlowej w Królewskiej Hucie, ul. Gimnazjalna 51, w godz 11—12 przed południem.

Rady dla przywódców.

Nowy Jork. W ostatnim swym artykule, zamieszczonym w „The American Magazine“ były prezydent Stanów Zjenoczonych, Coolidge, podaje kilka zasad, któremi, jego zdaniem, winni kierować się ludzie, stojący na czele rządu, czy też wielkich orkanizacyj przemysłowych. Oto kilka z tych zasad, wymienionych przez p. Coolidge'a:

„Nie rób rzeczy, które inni mogą zrobić za ciebie. Powierzając komuś sprawę do załatwienia, bacz, by osoba ta była kompetentna. — Prezydent może i powinien wysłuchać rad kompetentnych doradców, ale ostateczna decyzja należy do niego. — Gdy który z urzędników zrobi pomyłkę, można ją naprawi,ć czy to przez dymisję danego urzędnika, czy w inny sposób, ale gdy prezydent popełni błąd — w żaden sposób nie może go naprawić, i z tej właśnie przyczyny urząd prezydenta jest bardzo ciężki i wielce odpowiedzialny.“ (PAT.)

SPORT.

Budapeszt — Górny Śląsk 4:0 (2:0).

We wtorek został rozegrany na boisku Pogoni międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją węgierską a reprezentacją Śląska. Zawody te zaszczycili swą obecnością prez. Rady Sportowej dr. Tadeusz Saloni, honorowy konsul węgierski p. Beszczyński, konsul austrjacki podinspektor Jeziorski i przedstawiciele władz piłkarskich. Przed zawodami orkiestra policyjna odegrała hymny polski i węgierski, poczem obie drużyny stanęły do boju.

Po ostatniej porażce w Krakowie drużyna Budapesztu odniosła piękne zwycięstwo nad naszym zespołem. Przez cały czas dała się zauważyć lekka przewaga gości, którzy przewyższali nas techniką gry i szybkością. Reprezentacja G. Śląska była nieszczęśliwie zestawiona, miała ona kilka słabych punktów, zupełnie zawiódł Pielorz, zaś Machinek i Goerlitz byli za powolni. Drużyna nasza grała do przerwy jako tako, natomiast po przerwie opadła zupełnie na siłach. Na wyróżnienie z reprezentacji Górnego Śląska zasługują Pazurek z Pogoni, Frost i Sobota z Ruchu. Sędziował słabo p. Broll z Wrocławia. Publiczności było około 3 tysiące. Stosunek cornerów 9:4 dla Budapesztu.

Wyjazd kolarzy śląskich do Poznania.

W dniu 14 lipca odbędą się w Poznaniu tegoroczne kolarskie mitsrzostwa Polski na dystanie 100 klm.

W mistrzostwach wezmą śląscy kolarze liczny udział. Śl. O. Z. K. wysyła do Poznania 7-miu kolarzy z mistrzem Wojew. Śląskiego, Włokasem na czele.

Teatr Polski w Katowicach,

Repertuar.

Środa, dnia 10 b. m. „Tosca“, występ L. Zamorskiej i I. Dygasa o godz. 7.30 wieczór.

Czwartek, dnia 11 bm. „Dwaj panowie B“.

Piątek, dnia 12 b. m. „Bal Maskowy“, gościnny występ L. Zamorskiej i W. Pastównej.

Sobota, dnia 13 b. m. „Tosca“.

Niedziela, dnia 14 b. m. „Dwaj panowie B“ po południu o godz. 3.30.

Niedziela, dnia 14 b. m. „Lalka“ o godz. 7.30 ostatnie przedstawienie w bieżącym sezonie.

Teatr Polski na prowincji.

Środa, dnia 10 b. m. „Dwaj panowie B“ Tarn. Góry.

Piątek, dnia 12 b. m. „Dwaj panowie B“, Rybnik.

Sobota, dnia 13 bm. „Dwaj panowie B“ Sosnowiec.

Układ z Włochami w sprawie długów.

Warszawa. W dniu 5 lipca 1929 r. nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych układu między rządem polskim a rządem włoskim, dotyczącego uregulowania długów, zaciągniętych przez Polskę u rządu włoskiego. (PAT).

Wykryty spisek w Portugalji.

Wiedeń. Dzienniki donoszą z Lizbony: Władze wykryły tam nową próbę wywołania zamachu, w którym uczestniczyć miało kilku znanych polityków. Dokonano całego szeregu aresztowań. (PAT).

Program radjowy.

Słuchanie radjowych koncertów w pociągu.

Od kilku dni kursują już na linji Warszawa— Kraków pociągi pospieszne zaopatrzone w odbiorniki i słuchawki radjowe, pozwalające pasażerom słuchać audycyj radjowych podczas podróży za niewielką, bo tylko dwa złote wynoszącą opłatą. Urządzenie stacji radjowej w pociągu jest bardzo proste. W jednym z przedziałów trzeciej klasy zainstalowano aparat odbiorczy, antenę umieszczono na dachu wagonu, uziemienie włączono do kół i przeprowadzono przewodniki telefoniczne do wszystkich wagonów pociągu. Nad oparciem siedzenia, po każdej stronie przedziału wmontowano po cztery gniazdka telefoniczne Słuchawek w zapieczętowanych torebkach użycza chłopiec w urzędowej czapce z napisem „Radjo“.

Czwartek, 11 lipca 1929 r.

Katowice, fala 416,1 m.: 16.15 Wiadomości gospodarcze — 16.30 Słuchowisko z Krakowa dla dzieci i młodzieży — 17.00 Płyty gramofonowe — 17.25 Odczyt o wystawie w Poznaniu — 17.50 Wiadomości z wystawy poznańskiej — 18.00 Koncert kameralny z Warszawy — 19.00 Rozmaitości, nadprogram — 19.20 Sport — 20.00 Nauka znaków telegraficznych — 20.20 Drugi nadprogram — 20.30 Koncert z Warszawy — 22.00 Komunikaty z Warszawy — 22.45 Mnuzyka taneczna z Warszawy.

Warszawa, fala 1.395.3 m.: 11.56 Sygnał czasu, hejnał — 12.05 Płyty gramofonowe — 17.25 Przegląd książek — 18.00 Koncert kameralny — 19.00 Rozmaitości — 20.05 Odczyt: Tur i jego potomstwo — 20.30 Koncert: Utwory Czajkowskiego — 12.45 Muzyka taneczna.

Kraków, fala 314,1 m.: 16.30 Słuchowisko dla młodzieży: Bajki chińskie — 17.00 Płyty gramofonowe — 17.25 Pogadanka dla pań: Wskazówki gospodarcze — 20.00 Hejnał — 20.05 Odczyt — Następnie transmisje z Warszawy.

Poznań, fala 336,3 m.: 7.00 Gimnastyka — 12.20 Radjografja — 12.50 Wiadomości z wystawy — 13.00 Sygnał czasu, hejnał — 13.05 Płyty gramofonowe — 14.00 Giełda — 18.00 Koncert kameralny — 19.00 Nadprogram — 19.20 Odczyt rolny — 20.00 Odczyt: Dzieje Pomorza — 20.30 Utwory na fortepian — 21.30 Śpiew — 22.15 Radjografja — 23.00 Nadawanie obrazów, koncert.

Wrocław, fala 321,2 m.:

Gliwice, fala 326,4 m.: 16.00 Przegląd książek — 16.30 Pieśni lata — 17.00 Radjokoncert — 19.25 Nauka angielskiego: czytanki — 20.30 Koncert — 22.30 Muzyka taneczna.

Berlin, fala 475,4 m.: 16.00 Fotograf-amator — 16.30 Pogadanka: Pomiędzy czasami — 17.00 Koncert — 18.00 Odczyt — 19.30 Odczyt: Jazda balonem — 20.30 Koncert — 22.30 Muzyka taneczna.

Wiedeń, fala 519,9 m.: 11.00 Muzyka — 15.15 Nadawanie obrazów — 16.00 Koncert kwartetu — 17.45 Koncert — 18.45 Odczyt o pływaniu — 19.15 Odczyt: Jak powstaje film — 20.00 Koncert symfoniczny, następnie koncert lekki i nadawanie obrazów.

Piątek, 12 lipca 1929.

Katowice, fala 416,1 m.: Komunikaty gospodarcze — 16.30 Płyty gramofonowe — 17.25 Odczyt: Z czego i w jaki sposób będziemy robić wina w lecie — 17.50 Wiadomości z wystawy poznańskiej — 18.00 Koncert z Warszawy — 19.00 Rozmaitości — 19.20 Odczyt II: Początki siły morskiej Polski — kaperstwo i armata wodna — 19.45 Sport — 20.00 Odczyt z Warszawy — 20.30 Muzyka lekka z Krakowa — 22.20 Komunikaty z Warszawy — 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik“, spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu, Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Godula w Król. Hucie.

W poniedziałek, dnia 8 lipca 1929 r. zmarł po krótkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami w sędziwym wieku 80 lat, nasz nigdy nie zapomniany ojciec

śp. Jan Sobota

rolnik z Wilkowa, pow. prudnicki.

W imieniu pozostałych:

najstarszy syn Stanisław.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 11 lipca 1929 r. w Wierzchu.